

# Ryszard Brykowski

---

## Wprowadzenie do badań nad kościołami polskich osadników i emigrantów w Ameryce

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 10/2, 287-303

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RYSZARD BRYKOWSKI

## WPROWADZENIE DO BADAŃ NAD KOŚCIOŁAMI POLSKICH OSADNIKÓW I EMIGRANTÓW W AMERYCE

Andrzej K. Olszewski i Irena Grzesiuk-Olszewska w obszernej monografii przedstawili zyciorys i bogatą twórczość artystyczną polskiego architekta Jerzego Szeptyckiego, wychowanka Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej (1935-1939) i Wydziału Architektury Uniwersytetu Południowej Kalifornii (1951-1952), zamieszkałego od 1948 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej<sup>1</sup>. Jerzy George Szeptycki jest m.in. autorem 26. projektów kościołów zrealizowanych w Ameryce, w tym amerykańskiej – a przecież polskiej – Częstochowy w Doylestown w Pensylwanii, jednej z największych świątyń w Ameryce – Pomnika Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce. Jest to oczywiście jedynie wycinek jego twórczości architektonicznej, bowiem projektował również rzeźbę i wielkie sceny płaskorzeźbione, witraże, wyposażenie wnętrz kościelnych, pracował jako scenograf i zajmował się krytyką artystyczną.

Ostatni rozdział swej monografii, w którym określają miejsce Szeptyckiego w architekturze współczesnej, autorzy kończą następującym zdaniem: „Architektura Jerzego Szeptyckiego należy zarówno do kultury polskiej, jak i amerykańskiej”.

Autorzy przywracając naszej narodowej pamięci twórczość polsko-amerykańskiego architekta Jerzego Geорга Szeptyckiego uświadamiają nam zarazem jak wiele takich postaci ze świata sztuki i kultury, tkwiących korzeniami w polskiej kulturze, jest u nas wciąż zapomnianych; są to nie tylko twórcy i artyści i ich twórczość, ale również poszczególne dzieła i całe dziedziny sztuki. Jedną z nich, w kraju zupełnie nieznaną, jest budowa kościołów i związanych z nimi szkół, klasztorów i plebanii, jako ośrodków pozwalających zachować polską narodową tożsamość w nowym i obcym, niekiedy wrogim środowisku.

Pierwsi polscy osadnicy wylądowali na brzegu Nowego Świata w dniu 1 października 1607 r. Byli nimi m.in. znani z nazwiska: Jan Bogdan z Kołomyi, Jan Mata z Krakowa, Zbigniew Stefański i Karol Zrenica z Poznania, Stanisław Sadowski z Radomia oraz Michał Łowicki z Londynu, Jan Bogdan i Zbigniew Ste-

---

<sup>1</sup> A. K. Olszewski, I. Grzesiuk Olszewska, *J. Szeptycki i jego kościoły w Ameryce. J. Szeptycki and His Churches in America*. Warszawa 2000.

fański. Dwaj pierwsi uratowali życie Johnowi Smithowi, kapitanowi swego statku w czasie ataku Indian. Wśród licznych witraży, zdobiących kościół w polskiej „Jasnej Górze” w Doylestown, jeden z nich przedstawia dzieje tego wydarzenia.<sup>2</sup>

Pierwsze stałe polskie ośrodki osadnicze zaczynają kształtować się jednak dopiero ok. poł. w. XIX, a od trzeciej tercji tego stulecia do pierwszej wojny światowej powstają lawinowo.

Osada Panna Maria, założona w 1845 r. w stanie Teksas, szczyti się tym, że jest pierwszą polską osadą w Ameryce i że już w 1855 r. jej mieszkańcy zbudowali własnymi siłami z polnych glazów (bo drewna tutaj nie było) pierwszy polski murowany kościół<sup>3</sup>. W innych stanach, obfitujących w lasy, zaczynało budowę kościoła od bardziej swojskiego – drewnianego budulca. Wystarczy prześledzić początkowe dzieje tylko kilku polskich parafii, a schemat kształtowania się życia organizacyjnego w polskich ośrodkach okazuje się być identyczny. Zawsze wszystko rozpoczynało się bądź od miejscowej parafii katolickiej, jeżeli takowa istniała w danej miejscowości, bo tutaj natychmiast gromadzili się przybysze z Polski, bądź od założenia Komitetu Budowy własnego polskiego kościoła. Potem przychodził czas na budowę szkoły, a dopiero na końcu budowano plebanię czy też klasztor. Stosunkowo szybko przychodził czas na stopniową wymianę drewnianych budynków, poczynając od świątyni, na znacznie większą, okazalszą – murowaną. Ten schemat organizacyjny widoczny jest w dziejach prawie każdej polskiej parafii, bez względu na to czy była to czysto polska osada i parafia zakładana na „surowym korzeniu” czy kościół lub parafia powstające w istniejącym już i zorganizowanym ośrodku osadniczym lub miejskim.

Dobrym tego przykładem może być drewniany kościół pw. Świętej Trójcy w Chicago, poświęcony w 1873 r., początkowo jako filia polskiej parafii pw. św. Stanisława Kostki. Kościół ten w 1895 r. odnowiono i trzeba podkreślić, że wówczas upięksono, a w zaledwie jedenaście lat później podjęto trud i koszty budowy nowej, okazałej, murowanej świątyni. Tempo budowy było iście amerykańskie: 25 czerwca 1904 r. odbyło się w „Trójcowie” poświęcenie kamienia węgielnego, a już 6 października 1906 r. – jak podkreślono w księdze jubileuszowej – odbyło się „w Święto Matki Boskiej Różańcowej poświęcenie nowego kościoła”<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Autorem witraży był Jerzy Tadeusz Białecki, który po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie w r. 1965 wyemigrował przez Kanadę do Stanów Zjednoczonych. S. Bielecki, *The Stories Behind the Stained Glass Windows in The National Shrine of Our Lady of Czestochowa*. Doylestown, Pa, 1970, s. 2, 17.

<sup>3</sup> F. Niklewicz, *Dzieje Pierwszych Polskich Osadników w Ameryce i Przewodnik Parafii Polskich w Stanach Zjednoczonych*. Green Bay, Wis. 1927, s. 4-5.

<sup>4</sup> *Pamiętka Złotego Jubileuszu Kapłaństwa Wielebnego ks. Kazimierza S. Sztuczki, C. S. C. Proboszcza Parafii Świętej Trójcy w Chicago*. Illinois. 1891-1941. 50. Dnia 20-go lipca, 1941 Roku, [Chicago 1941], s. 29, 37-38, 48-49, 51; zob. też: *Pamiętnik z okazji Czterdziestolecia Otwarcia Kościoła Parafii Św. Trójca przez delegata papieskiego J. EM. KARD. F. Satolli'ego*. Chicago [1933].

Podobnie, chociaż może nieco trudniej, było w Chicago-Hegewisch, gdzie pierwsza Msza Święta dla Polaków odprawiona została w irlandzkim kościele w Dzień Zaduszny 1884 r., ale drewniany kościół poświęcono dopiero 2 października 1905 r. wraz z równoczesnym założeniem parafii pw. św. Floriana. W dwa lata później wybudowano szkołę (1907), a dopiero w 1911 r. plebania. Drewniany kościół istniał jeszcze w czasie jubileuszowych obchodów 25-lecia parafii (1930) „jako strażnica polskości i pierwsza ostoja katolicyzmu”, pomimo, że 3 czerwca 1928 r. odbyło się poświęcenie nowego, murowanego kościoła i nowej szkoły; przed 1930 r. zbudowano też nową plebanię, zmieniając poprzednią na dom kościelny<sup>5</sup>.

W miejscowości Manistee, stan Michigan, pierwsi Polacy pojawili się w 1869 r. i od tego czasu liczba naszych Rodaków stale tam wzrastała zwłaszcza „po wojnie prusko-francuskiej w roku 1871”. Początkowo Polacy uczęszczali do kościoła francuskiej parafii pw. Najświętszej Panny Marii<sup>6</sup>. Komitet Budowy własnego polskiego kościoła powstał z inicjatywy dojeżdżającego do Manistee ks. Szulaka w 1881 r., a już w następnym roku poświęcono kamień węgielny. Niestety wzniesioną konstrukcję szkieletową zniszczyła w 1883 r. wichura. Rozpoczęto od nowa budowę kościoła i 17 maja 1884 r. ks. Szulak poświęcił ukończony kościół pw. św. Józefa<sup>7</sup>.

Pierwszym proboszczem mianowany został 14 maja 1885 r. ks. Mateusz Grochowski, który ustąpił 15 maja 1889 r. Za jego pasterzowania wybudowano w 1885 r. szkołę i dom dla nauczycielek, którymi zostały Siostry Felicjanki sprowadzone z Detroit. „Teraz już posiadano wszystkie potrzebne budynki parafialne, oprócz plebanii, dlatego proboszcz mieszkać musiał w prywatnym domu wynajmowanym na ten cel przez parafian”, toteż w 1886 r. zbudowano plebanię<sup>8</sup>. Niebawem, gdy już istniały wszystkie potrzebne budynki parafialne – kościół, szkoła, dom sióstr i plebania – nadszedł „czas na ulepszenie i upiększenie budynków i gruntu parafialnego”, a prace rozpoczęto od kościoła „widząc jak mizernie przedstawiała się ich świątynia [...] nie mająca wieży żadnej ani krzyża”. W czasie prac restauracyjnych „nadbudowano dwie wieże [...] odmalowano i przyozdobiono świątynię wewnątrz, zakupiono 3 ołtarze w stylu gotyckim, zakupiono nowe ławki, gdyż dotąd ławek żadnych nie było”<sup>9</sup>.

Po ks. M. Grochowskim funkcje proboszcza pełnił od 19 maja 1889 do 6 stycznia 1900 r. ks. Edward Kozłowski. Zaraz po objęciu parafii, jeszcze w 1889 r. roz-

---

<sup>5</sup> Dzieje parafii i cytaty za: Jubileusz 25cio-Lecia Parafii Św. Floriana w Hegewisch, III Księga Pamiątkowa 1905-1930, Chicago. Ill. [1930], s. nlb.

<sup>6</sup> Pamiątka Jubileuszu 1909 Parafii św. Józefa Manistee, Mich. Pamiątka Srebrnego Jubileuszu założenia Parafii św. Józefa w Manistee. [Manistee], bd., s. 17-18, 21.

<sup>7</sup> Tamże, s. 22-23.

<sup>8</sup> Tamże, s. 24.

<sup>9</sup> Tamże, s. 25.

budował szkołę, a w następnych latach zakupił nowe organy (1890), w budynkach parafialnych założył kanalizację (1891), zakupił cztery dzwony (1892) i zbudował dla nich wolnostojącą dzwonnice (1893), założył parowe ogrzewanie w szkole (1895), a kiedy pożar w 1897 r. zniszczył szkołę, rozpoczął jej odbudowę w następnym roku<sup>10</sup>.

W styczniu 1900 r. w Manistee proboszczem został o. Leopold Opyrchalski SJ., wyświęcony w 1888 r. w Baltimore, urodzony w Kalwarii Zebrzydowskiej (13 listopada 1863 r.). Nowy, młody i energiczny proboszcz ukończył rozpoczętą budowę szkoły, przebudował dom sióstr nauczycielek, wybudował oranżerię, uporządkował cały rozległy teren parafialny zakładając trawniki, klomby kwiatne i obsadził krzewami oraz „cienistymi drzewami”. W kościele rozbudował ogrzewanie parowe, rozbudował organy, założył nowy dach na kościele i innych budynkach parafialnych, a na dzień Jubileuszu Parafii św. Józefa (14 maja 1900 r.) nastąpiło „pomalowanie dzwonnicy, wież i całego kościoła”<sup>11</sup>.

Po pewnym czasie parafia w Manistee objęła w opiekę polską osadę Freesoil z 37. osadnikami, odległą od niej o 14 mil. Wspólnym wysiłkiem „matki i córki” 6 września 1907 r. poświęcono we Freesoil filialny kościół pw. św. Jana Kantego<sup>12</sup>.

Wcześniej, zaraz po wyświęceniu, o. L. Opyrchalski mianowany został proboszczem w Gaylord i Mullet Lake w stanie Michigan, gdzie łącznie znajdowało się 140 polskich rodzin, skupionych przy polskim, drewnianym kościele w Gaylord<sup>13</sup>. Tutaj w czasie rocznego pobytu zdążył wybudować plebanię, a następnie skierowany został do Alpena, w tym samym stanie, gdzie „około tego czasu spaliły się Polakom [...] wszystkie budynki parafialne z kościołem”. Nowemu proboszczowi udało się w krótkim czasie pozyskać społeczność parafialną, liczącą ok. 300 rodzin, do podjęcia na nowo trudu odbudowy kościoła i pozostałych budynków parafialnych, a gdy prace te były przed 1900 r. ukończone i „parafia zaczęła kwitnąć i rozwijać się, ks. biskup zamianował ks. Opyrchalskiego proboszczem parafii św. Józefa w Manistee”<sup>14</sup>.

Jezuita Leopold Opyrchalski to niezwykle pozytywny przykład polskiego księdza, jednego z dziesiątków jezeli nie z setek, pioniera i organizatora życia duchowego i narodowego polskich emigrantów zarobkowych na ziemi amerykańskiej w czasie, gdy kraj pozostawał zniewolony pod zaborami.

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 28-30.

<sup>11</sup> Tamże, s. 33, 35-37, 42 (cytaty ze s. 36 i 37).

<sup>12</sup> Tamże, s. 40.

<sup>13</sup> Tamże, s. 35; niestety opublikowana fotografia (na s. 38) przedstawia na pierwszym planie grupę mężczyzn na tle wejścia do kościoła (jest to zapewne Rada Parafialna z proboszczem pośrodku).

<sup>14</sup> Tamże, s. 35-36.

W 1887 r. polscy Ojcowie Franciszkanie osiedli „wśród dzikiego boru i nie-przebytych bagien północnego Wisconsinu”, w polskiej osadzie Pulaski, na gruntach im ofiarowanych. „Przybyli do wolnej Ameryki, bo w Ojczyźnie” okrucieństwo pruskich praw nie pozwalało im „swobodnie czcić Boga i rodakom służyć”<sup>15</sup>. Pierwszy klasztor „był to mały domek, zbity z desek”, podobne do niego było pierwsze Kolegium Komisarjatu Polskich Braci Mniejszych w Ameryce, okazał się być jedynie Dom Boży. Od 1901 r. trwała stała rozbudowa budynków klasztoru i kolegium, a z czasem budowa nowych murowanych i okazałych, również w kolejnej placówce jaką była polska parafia w Green Bay przekazana Ojcom Franciszkanom w 1900 r.<sup>16</sup>. W 1922 r. nastąpiło przeniesienie Kolegium św. Bonawentury z Pulaski do Sturtevant, macierzystym jednak domem Polskich Franciszkanów pozostał nadal klasztor w Pulaski<sup>17</sup>.

Na podstawie kilku fotografii drewnianych kościołów, którymi autor dysponuje, trudno wysuwać ogólniejsze wnioski, zwłaszcza, że według spisu opublikowanego w 1927 r. było wówczas w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej 832 polskie parafie, a każda z nich miała swe własne bogate dzieje<sup>18</sup>. Równocześnie, już na początku drogi badawczej, można sformułować kilka zasadniczych pytań, na które obecnie nie można w sposób jednoznaczny odpowiedzieć nawet w stosunku do tych kilku parafii i ich świątyń, które tu są przedstawiane.

Przede wszystkim należałoby znać skład społeczny poszczególnych gromad emigrantów tworzących nowe osady, czy też miejskie parafie i wiedzieć czy emigranci pochodzili z jednego polskiego regionu etnograficznego, jak np. osadnicy z Panny Marii w Teksasie, rekrutujący się z Górnego Śląska<sup>19</sup>, czy jak w Manistee „przeważnie z Poznańskiego”<sup>20</sup>, a może z różnych regionów ojczystego kraju rozdzielonego trzema zaborczymi granicami. Trzeba by prześledzić czy, a jeżeli tak, to w jakim stopniu wznoszone przez polskich emigrantów świątynie nawiązywały do obrazu kościoła z własnej rodzinnej miejscowości jak wywieźli w sercu i oczach ze Starego Kraju i czy stosowanie drewna w budownictwie pierwszych kościołów wynikało z przyzwyczajenia do „swojskiego” materiału, którym aż do pierwszej wojny światowej wciąż jeszcze nasycony był krajobraz ojczysty. Nie wiemy też, kto projektował wznoszone przez emigran-

---

<sup>15</sup> *Szkic historyczny rozwoju Polskiego Komisarjatu OO. Franciszkanów w Pulaski*, Wis. [b. d.], s. 87. Pierwszymi zakonnikami byli: o. Stanisław Jeka, O. Hieronim Schneider, O. Erazm Sobociński oraz bracia: Rafał Dominik Kawski, Sylwester Kuhn, Augustyn Zeytz.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 87-89; – *Pamiętnik Srebrnego Jubileuszu Kolegium św. Bonawentury w Mt. Pleasant-Sturtevant-Wis.* [b. d.], s. 50-55, 57.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 60-62.

<sup>18</sup> *Przypis 3*, s. 14-35; polskie parafie znajdowały się wówczas na obszarach 7 archidiecezji i 35 diecezji.

<sup>19</sup> *Tamże*, s. 4.

<sup>20</sup> *Przypis 6*, s. 13.

tów po osadach i po miastach świątynie, swoi czy obcy, a może budowano je według gotowych wzorników czy katalogów? Wreszcie jak były wyposażone wnętrza kościołów, czy nawiązywały do tego co widziano w kraju, czy przedstawano na miejscowych wytworach przemysłowych, czy pojawiała się i w jakim czasie kopia cudownego obrazu lub rzeźby z regionu w kraju rodzinnym, z którego pochodziła większość nowego osadniczo-parafialnego środowiska.

Na te i na kolejne pytania, jakie postawić trzeba będzie w trakcie przygotowywania i opracowywania dziejów polskiego budownictwa sakralnego w polskich osadach na ziemi amerykańskiej nie będzie można udzielać odpowiedniego wyjaśnienia bez przeprowadzenia kwerend w archiwach polskich parafii i archiwach diecezjalnych, do których poszczególne parafie należały; same wspomnieniowe i jubileuszowe publikacje są niewystarczające, często pomija się w nich istotniejsze informacje.

Mimo to wydaje się, że przynajmniej na jedno z postawionych tutaj pytań można już obecnie udzielić odpowiedzi. Okres w którym powstawały pierwsze polskie osady i parafie to czas wielkiego wycinania amerykańskich lasów i czas przyspieszonej industrializacji amerykańskiego życia. Przykładowo, w wymienianej już wcześniej Manistee w 1866 r. było aż 10 tartaków pracujących „pełną parą”<sup>21</sup>. Gdy w dniu 8 października 1871 r. wybuchł tu pożar przy silnym wietrze nie było ratunku; pożar strawił prawie całe z drewna wzniesione miasto<sup>22</sup>. Był więc drewniany budulec w powszechnym użyciu i był budulcem łatwo dostępnym i tanim. Podstawową jednak przyczyną, która uniemożliwiała naszym Rodakom „odtwarzanie” krajowych świątyń był odmienny, nowoczesny sposób wznoszenia drewnianych budowli – tu już zapomniano o konstrukcji zrębowej czy nawet słupowo–ramowej, aczkolwiek właśnie z niej wyszedł nowy system ścian amerykańskich, w których zniknęły ciesielskie zmyślne połączenia, zastąpione przez gwoździe, śruby i metalowe kotwy. Konstrukcyjny szkielec drewnianej budowli wznoszono z gotowych zunifikowanych prefabrykatów wytworzonych metodą przemysłową na skale masową<sup>23</sup>. Ograniczenie pracy ręcznej pozwalało na znaczne skrócenie czasu budowy i powodowało stały postęp w mechanizacji w drewnianym budownictwie, a w konsekwencji w sposób poważny obniżało koszty budowy. Stosowanie więc drewnianego budulca było koniecznością i potrzeba chwili, działał tu prosty rachunek ekonomiczny, a nie tradycja i swojskość materiału. Nie wykluczało to oczywiście motywów sentymentalnych przy stosowaniu drewna do budowy polskich kościołów przez pierwszych emigrantów.

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 17: „Drzewa z Manistee wywożono rocznie do 60 milionów stóp”.

<sup>22</sup> Tamże, s. 18-20.

<sup>23</sup> F. Kopkowicz, *Ciesielstwo polskie*. (Rozdział V. *Konstrukcje ścian drewnianych* autorstwa Tadeusza Malinowskiego). Warszawa 1958, s. 156-159; zob. też: G. Ruszczyk, *Drewniane kościoły w Polsce. Tradycja i nowoczesność*. Warszawa 2001, s. 44-46 i in.

Sygnalizując zaledwie interesujący problem badawczy dotyczący narodowego dziedzictwa w polskich ośrodkach emigracyjnych można jedynie na podstawie ośmiu polskich kościołów i jednej francuskiej świątyni opisać zewnętrzną szatę stylową tych budowli. Stylem dominującym jest tu niewątpliwie neogotyck, który w elewacji frontowej kościoła pw. Świętej Trójcy w Chicago, przed jego odnowieniem, a zwłaszcza po upiększającym odnowieniu, nie ma praktycznie w rozmachu i bogactwie zewnętrznej stolarskiej dekoracji odpowiednika w kraju poza dekoracją kościoła w Krzywosądzu (1861-1863). Neogotyck zachowuje też dominujący charakter z elementami dekoracyjnymi w połączeniu z elementami innych stylów – neoromańskim i neorenesansowym w kościele w Alpena, odciska też swe piętno, dzięki ostrołukowym otworom okiennym, na neobarokowej fasadzie dwuwieżowego kościoła w Manistee, zaś we francuskim, murowanym kościele w tej samej miejscowości jest on sygnalizowany jedynie w wieży, zwłaszcza w jej ostatniej kondygnacji i ostrołukowym hełmie. Z kolei kościoły w Pulaski i Chicago-Hegewisch prezentują raczej bardziej zachowawczy nurt eklektyczny, chociaż we franciszkańskim kościele w Pulaski neogotyck, dzięki ostrołukowym oknom i hełmowi wieżyczki, czyni wrażenie dominanty.

Trzeba też jeszcze raz podkreślić, że drewniane kościoły polskich parafii w Ameryce będąc tradycyjne w formach stylowych były równocześnie zdecydowanie nowoczesne w konstrukcji, nowocześniejsze aniżeli współcześnie wznoszone ich krajowe „siostrzyce”.

Najbardziej intrygującą i interesującą budowlą jest prezentowany tutaj kościół pw. św. Józefa w Manistee. Budowla okazała, jednonawowa<sup>24</sup>, o fasadzie flankowanej dwiema oszkarpowanymi czterokondygnacyjnymi wieżami, zwieńczonymi przysadzistymi, kopulastymi hełmami z czworobocznymi, przeźroczowymi wieżyczkami o analogicznym jak hełmy przykryciu; wraz z wolno stojącą czterokondygnacyjną, oszkarpowaną wieżą nasuwa dalekie skojarzenie z polskimi widokami. Jest to zarazem budowla o dosyć szczegółowo przedstawionych dziejach, remontach i rozbudowach, jakie miały miejsce w ciągu 26. lat jej istnienia (1884-1909), a przecież wciąż „tajemniczą”. Zabrakło bowiem w nich jednoznacznego stwierdzenia z jakiego budulca wzniesiony został kościół zbudowany w latach 1883-1884 i czy fotografia zamieszczona w księdze jubileuszowej przedstawia świątynię istniejącą w latach 1884-1909.

Wiadomo natomiast i trzeba to przypomnieć, że pierwszy kościół, którego budowę rozpoczęto w roku 1882 był wznoszony w konstrukcji drewnianej, którą zniszczyła wichura w następnym roku. Po tym przykrym doświadczeniu parafianie mogli zmienić zamiar i zbudować trwalszą, murowaną budowlę, ale

---

<sup>24</sup> Zob.: przypis 6, s. 8, o ile odczyt z fotografii umieszczonej na tej stronie został prawidłowo wykonany.



o tym nie ma wzmianki w księdze jubileuszowej, a równocześnie można mieć wątpliwości czy w ciągu roku zdołano by, do poświęcenia w dniu 14 maja 1884 r., zbudować kościół murowany tej skali co przedstawiony na opublikowanej fotografii.

Wiadomo także, iż w latach 1886-1889 „nadbudowano” dwie wieże, a zatem, jeżeli je nadbudowano, to musiały one w jakiejś formie istnieć wcześniej, ale może nie jest to precyzyjne określenie, może wieże nie nadbudowano lecz dobudowano? Istotnie, na jedynej znanej fotografii widać wyraźną różnicę pomiędzy trzema dolnymi i czwartą, górną kondygnacją wież kościelnych. Te ostatnie były niewątpliwie drewniane, na zdjęciu bowiem widoczny jest poziomy szalunek deskowy ścian czwartej kondygnacji.

W 1892 r. zakupiono cztery dzwony o łącznej wadze 9.300 funtów angielskich, co odpowiada ok. 4.222 kg. Dzwony te miano wraz z „wielkim zegarem” zawiesić na wieżach, ale „wieże kościelne okazały się za słabe na utrzymanie” tego ciężaru<sup>25</sup>. W następnym zatem roku zbudowano dla dzwonów wolnostojącą dzwonnice „z ciężkiego drzewa budowlanego na sto stóp wysoką”, czyli na ok. 30,5 m<sup>26</sup>. Na tylekroć przywoływanym zdjęciu czwarta kondygnacja wieży-dzwonnicy ma widoczny szalunek deskowy, podobnie jak górne kondygnacje wież kościelnych, natomiast pozostałe dolne kondygnacje wraz z opinającymi je szkarpami mają taką samą „tynkowaną” fakturę ścian, jak elewacja frontowa kościoła i trzy dolne kondygnacje flankujących ją wież kościelnych. Czyżby zatem wieże kościelne w całości były drewniane, wzniesione w amerykańskiej konstrukcji szkieletowej lub polskiej słupowo-ramowej, a nie tylko czwarta ich kondygnacja i dlatego nie mogły utrzymać ciężaru dzwonów?

W 1909 r. za rządów parafią w Manistee ks. Leopolda Opyrchalskiego, obchodzono uroczyste srebrny jubileusz istnienia parafii. Z tej okazji wydano cytowaną parokrotnie księgę jubileuszową. Nie ma ona podanego miejsca wydania, daty i autora. Przyjąć jednak można, że książka wydana została na miejscu w Manistee, a w tytule umieszczonym na okładce figuruje rok 1909 – data srebrnego jubileuszu, w którym księga mogła, ale nie musiała być wydana. Proboszcz Leopold Opyrchalski zadedykował ją „na miłą pamiątkę swym parafianom” z okazji srebrnego jubileuszu powstania parafii<sup>27</sup>. Dedykacja ta może wskazywać, że autorem księgi jubileuszowej mógł być sam proboszcz, ale niekoniecznie. Księga pamiątkowa mogła być jedynie jego pomysłem, mogła ukazać się w 1909 r. i nieco później, gdy z jego inicjatywy, już po jubileuszu, zmieniono ewentualnie drewniany kościół na murowany. W „wiadomościach wstępnych” w księdze jubileuszowej dwukrotnie kościół wymienia się ogólnie

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 29; 1 funt angielski = 0,454 kg., przeliczenie za: *Miary i wagi na co dzień*, Kraków 1994, s. 40.

<sup>26</sup> Tamże, 1 stopa angielska=30,48 cm; przeliczenie j. w. s. 37.

<sup>27</sup> Zob.: przypis 6, s. 291.

jako murowany<sup>28</sup>, ale wciąż nie wiadomo o który kościół chodzi, ten który istniał w 1909 r., późniejszy, czy ten z 1884 r. Wątpliwości związane z kościołem w Manistee ostatecznie rozstrzygnąć mogą jedynie przyszłe poszukiwania bibliograficzne, archiwalne i ikonograficzne.

Jedno jest pewne. Polacy budujący kościół w Manistee pochodzili w większości z Poznańskiego, z jakiego natomiast regionu w kraju pochodzili pomagający im duchowni, jezuita ojciec Szulak i ks. Józef Barczyński niestety nie wiemy. Parafianie natomiast zapewne mieli w oczach ojczysty, wielkopolski krajobraz, który w czasach ich exodusu za chlebem, nasycony był nie tylko murowanymi, ale i drewnianymi dwuwieżowymi kościołami.

Toteż kościół w Manistee bez względu na to z jakiego materiału był wzniesiony i w jakim czasie, jest ważnym ogniwem w badaniach nad architekturą polskich kościołów budowanych w Ameryce przez polskich osadników i emigrantów do końca lat dwudziestych ubiegłego stulecia. Jego dwuwieżowa fasada jest w swym ogólnym wyrazie nie tylko wielkopolska lecz po prostu polska, zaś pozbawiona obu górnych kondygnacji wieżowych – trzeciej i czwartej – kojarzy się z bezwieżową elewacją frontową dawnego kościoła karmelitów trze-wiczekowych w Poznaniu. Świadczy równocześnie jak w przyszłych badaniach odgrywać będą kluczową rolę kwerendy i uzyskiwane tą drogą informacje m.in. na temat pochodzenia polskich emigrantów i pasterzujących im duchownych w czasie kolejnych budów świątyń dla polskich parafii na amerykańskiej ziemi. Czynnikiem bowiem zbiorowej czy indywidualnej pamięci może mieć w niektórych realizacjach znaczny udział.

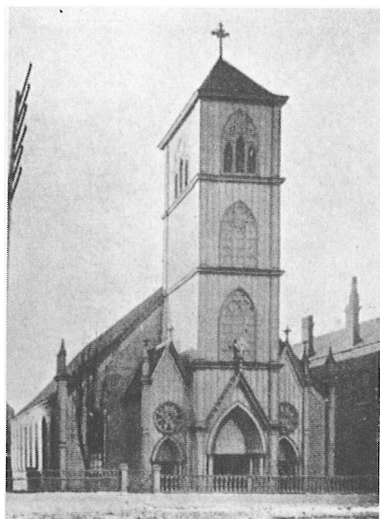
I jeszcze jedna uwaga końcowa. Polacy w Ameryce przyswoili sobie szybko ekonomiczne zasady panujące w Ameryce. Drewniany kościół we Fresnoil, od początku wznoszony był z myślą, że gdy liczba polskich osadników będzie wzrastać w tej miejscowości to wówczas będzie można zbudować „wspanialszy i większy kościół”, a obecną świątynię przekształcić na szkołę. Nie dziwi zatem nieco „barakowa” bryła tej świątyni, założona na rzucie wydłużonego prostokąta, kryta dwuspadowym dachem z prostą czworoboczną wieżyczką sygnaturkową i niewielką kruchtą od frontu. Ten budynek z wiel-

---

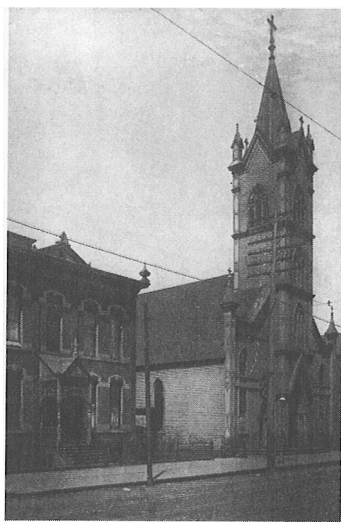
<sup>28</sup> Tamże, s. 13: „Ze wszystkich narodowości Polacy mają najwzorowiej urządzonej parafię, wszystkie bowiem budynki parafialne, jako to *kościół*, plebania, dom sióstr i szkoła są *murowane*” oraz na s. 14: „... kościół obecny jest za szczupłym dla tak licznej dzisiaj ludności polskiej. Na dowód tego niech wystarczy fakt, że świątynia Pańska, acz dużych rozmiarów, nie może pomieścić w *swych murach* samej dziatwy szkolnej i dorastającej młodzieży, a w niedzielę i święta trzy razy dziennie wypełnia się po brzegi samą dorosłą ludnością polską. Drugi zapis potraktować można jako *licentia poetica*, trudno bowiem pisać o „murach drewnianych”, pierwszy może odpowiadać prawdzie, ale to wymaga sprawdzenia. Na 14 stronie księgi jubileuszowej zamieszczony został następujący wiersz: „Co zaczął Szulak, wprowadził Grochowski /Co zaczął, a nie skończył poprzednik Kozłowski:/ Dokonał Opyrchalski bo wszystko sformułował,/ I parafię w Manistee z gruntu odbudował//”

kimi prostokątnymi oknami łatwo było przekształcić w przyszłości na szkolne pomieszczenia.

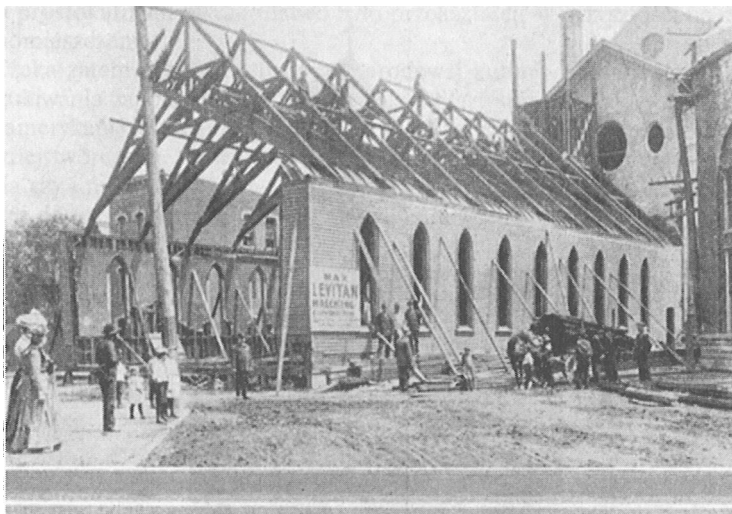
Czeka zatem przyszłych badaczy narodowej kultury i sztuki wielka praca odszukiwania zapomnianych nazwisk polskich artystów działających na rozległej amerykańskiej ziemi, ich dzieł, a może nawet całych dziedzin polskiej artystycznej twórczości. Odszukiwania i przywracania pamięci narodowej i określenia czy i na ile twórczość ta należy wyłącznie do dziedzictwa narodowego, czy też do wspólnej polsko-amerykańskiej kultury.



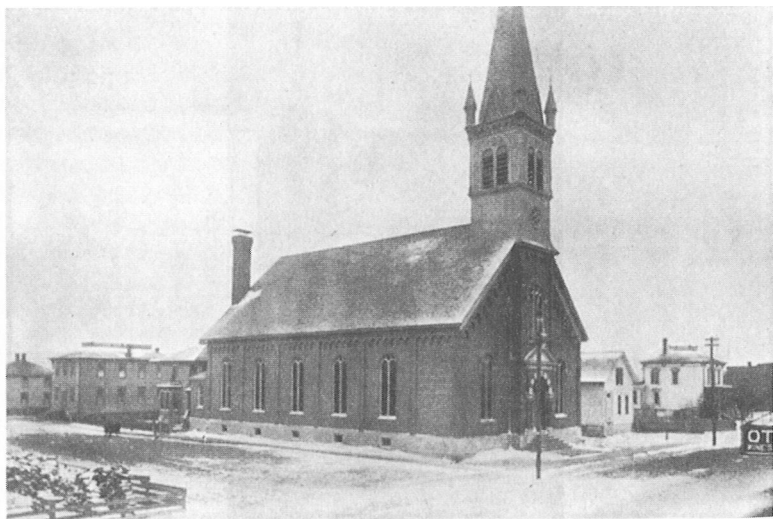
**1. Kościół p. w. Świętej Trójcy  
w Chicago (1873) przed  
„upiększeniem” w 1895.**



**2. Kościół p. w. Świętej Trójcy  
w Chicago (1873), po „upiększeniu” w 1895.**



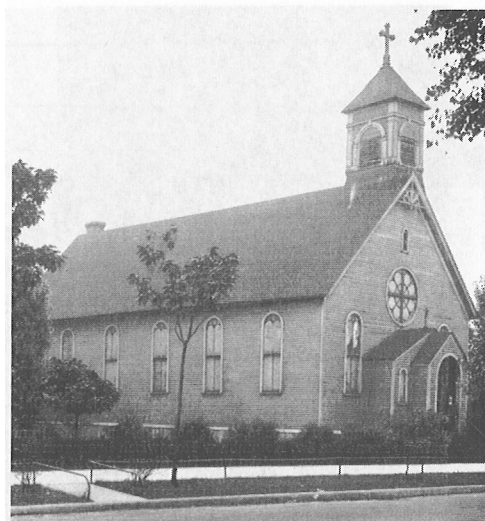
**3. Konstrukcja szkieletowa rozbieranego kościoła p. w. Świętej Trójcy w Chicago (czerwiec 1906).**



**4. Kościół p. w. Najświętszej Marii Panny w Alpena (zaraz po 1889).**



**5. Kościół Ojców Franciszkanów w Pulaski (po 1887; pierwszy).**



**6. Kościół p. w. św. Floriana w Chicago-Hegewisch (1905).**



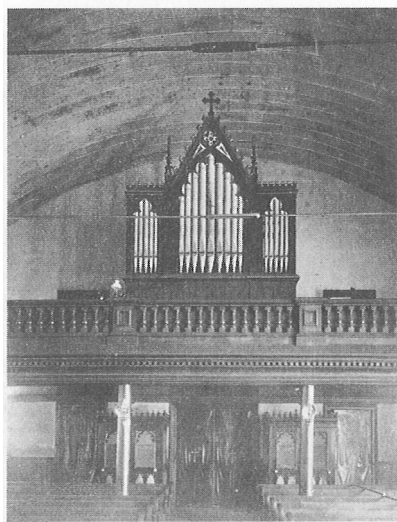
**7. Kościół p. w. św. Józefa w Manistee (1884?; istniał 1910?).**



**8. Wnętrze kościoła p. w. Świętej Trójcy w Chicago, widok na prezbiterium (1873).**

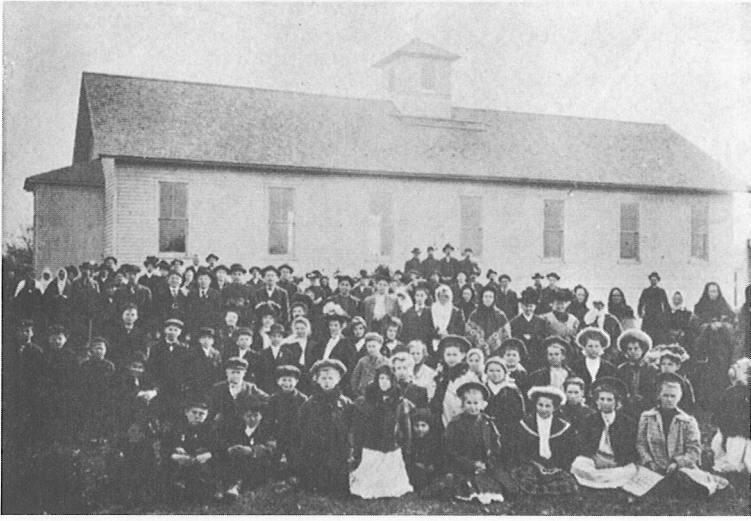


9. Wnętrze kościoła p. w. Świętej Trójcy w Chicago, widok na prezbiterium, po „upiększeniu” w 1895.

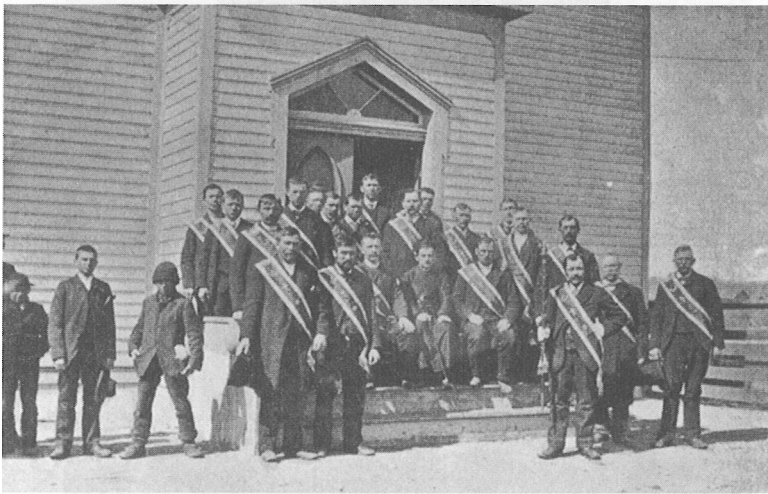


10. Wnętrze kościoła p. w. Świętej Trójcy w Chicago, widok na chór muzyczny (przed 1895).

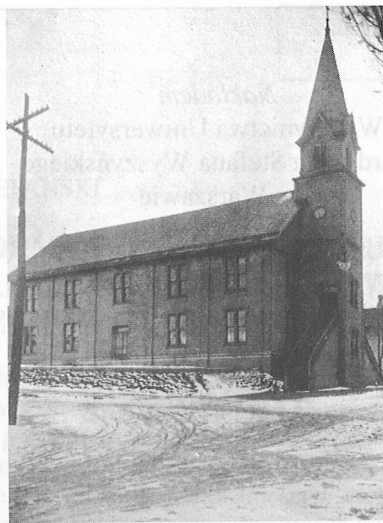




**11. Kościół p. w. św. Jana Kantego we Freesoil (1907).**



**12. Fragment elewacji frontowej kościoła p. w. Najświętszej Marii Panny w Gaylord (istniał przed 1888).**



**13. Kościół par. francuskiej p. w. Najświętszej Panny Marii w Manistee (po 1871).**



**14. Kościół par. p. w. Świętej Trójcy w Chicago (1904-1906).**